

UZASADNIENIE WYROKU

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

M. S. (1) uczęszczał do klasy II C szkoły podstawowej nr (...) przy ul. (...) w W.. Z uwagi na zdiagnozowane u niego chorobę afektywną dwubiegunową oraz hiperkinetyczne zaburzenia zachowania pokrzywdzony, zgodnie z zaleceniem Zespołu (...) w W. był objęty systemem kształcenia specjalnego w warunkach klasy ogólnej. W związku z tymi zaburzeniami pokrzywdzony miał trudności z utrzymaniem równowagi, kontrolą impulsywności oraz nadruchliwością.

[dowody: zeznania świadka P. S. (k. 116-119, 3-3v), zeznania świadka I. S. (1) (k. 119-123, 23v-24), zeznania świadka D. J. (k. 199-201), zaświadczenie lekarskie (k. 156), orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego (k. 194-195), pismo do Dyrekcji Szkoły (k. 196-197), karta informacyjna (k. 246-249v)].

Wobec powyższego pokrzywdzony od samego początku sprawiał liczne problemy wychowawcze. M. S. (1) wielokrotnie przeszkadzał w prowadzeniu zajęć lekcyjnych, nie wykonywał powierzonych mu zadań, a na polecenia nauczycieli reagował złością i przekleństwami. Często pokazywał środkowy palec wykrzykując przy tym słowa „fuck you”. Był również agresywny słownie i fizycznie w stosunku do rówieśników. Zdarzało się, że bez powodu opluwał, kopał, uderzał oraz zastraszał inne dzieci. Adresatem takich jego zachowań był również woźny – P. W. (1), do którego M. S. (1) zwracał się słowami „podaj mi buty dziadu”, „fuck you dziadu”, „spieprzaj”.

[dowody: wyjaśnienia oskarżonego L. Ł. (k. 86-88), oświadczenie (k. 19), wyjaśnienia oskarżonego P. W. (1) (k. 84-85), zeznania świadka P. S. (k. 116-119, 3-3v), zeznania świadka I. S. (1) (k. 119-123, 23v-24), zeznania świadka D. J. (k. 199-201), zeznania świadka F. K. (k. 220-221), zeznania pokrzywdzonego M. S. (k. 233-235), skargi do KP (k. 110), kopii dokumentów dotyczących M. S. (k. 133-149), wydruku ze strony internetowej (k. 190), wiadomości e-mail (k. 218)].

Zachowania pokrzywdzonego były trudne do opanowania dla nauczycieli, wychowawcy klasy, jak również dla dyrektora szkoły. Często dopiero interwencje jego matki P. S. wywoływały zamierzony skutek. Jednocześnie spotykały się one ze zdecydowanym sprzeciwem rodziców pozostałych dzieci, którzy w obawie o nie wielokrotnie postulowali o umieszczenie chłopca w klasie integracyjnej.

[dowody: wyjaśnienia oskarżonego L. Ł. (k. 86-88), zeznania świadka P. S. (k. 116-119, 3-3v), zeznania świadka I. S. (1) (k. 119-123, 23v-24), zeznania świadka D. J. (k. 199-201), zeznania świadka F. K. (k. 220-221), skargi do KP (k. 110), kopii dokumentów dotyczących M. S. (k. 133-149), wydruku ze strony internetowej (k. 190), wiadomości e-mail (k. 218)].

Jedną z osób, którym pokrzywdzony dokuczał była E. Ł.. M. S. (1) kilkakrotnie kopał dziewczynkę, przezywał ją wulgarnie i szczypał. Takie zachowania nasiliły się zwłaszcza po balu karnawałowym, podczas którego E. Ł. stanęła przed pokrzywdzonym w kolejce. To właśnie wtedy pokrzywdzony uszczypnął dziewczynkę.

[dowody: wyjaśnienia oskarżonego L. Ł. (k. 86-88), po części zeznania świadka P. S. (k. 116-119, 3-3v), po części zeznania świadka I. S. (1) (k. 119-123, 23v-24), zeznania świadka D. J. (k. 199-201), po części zeznania pokrzywdzonego M. S. (k. 233-235), kopia dokumentów dotyczących M. S. (k. 133-149)].

W dniu 14 lutego 2014 r. pokrzywdzonego ze szkoły odbierała babcia – I. S. (1). W związku z powyższym kobieta oczekiwała na korytarzu, zaś M. S. (1) udał się do szatni po swoje rzeczy. Kiedy opuszczał szatnie ponownie uszczypnął w plecy znajdującą się tam E. Ł. i nawiązując do poprzednich zdarzeń z jej udziałem uprzedził ją, żeby uważała, bo jeśli będzie się przepychać to ją zgładzi. Wtedy też E. Ł. wybiegła z szatni i o powyższym zdarzeniu poinformowała swojego ojca - L. Ł., który wraz z drugim dzieckiem oczekiwał na córkę na korytarzu przy wyjściu ze szkoły. W międzyczasie

M. S. (1) wybiegł z budynku i schował się za pobliskim murkiem, zaś oskarżony w reakcji na jego zachowanie udał się w ślad za nim. Kiedy znalazł się już na zewnątrz podbiegł do pokrzywdzonego, złapał go za ramiona, podniósł do góry i przytrzymał. Gdy I. S. (1) wyszła ze szkoły zobaczyła jak oskarżony trzyma jej wnuka. Zaczęła na niego krzyczeć, aby ten zostawił pokrzywdzonego w spokoju.

[dowody: po części wyjaśnienia oskarżonego L. Ł. (k. 86-88), po części zeznania świadka P. S. (k. 116-119, 3-3v), po części zeznania świadka I. S. (1) (k. 119-123, 23v-24), po części zeznania pokrzywdzonego M. S. (k. 233-235), protokół oględzin (k. 25-26), protokół zatrzymania rzeczy wraz z płytą (k. 4-9), szkic (k. 114)].

Chwilę później przed szkołę wyszedł również P. W. (1). Oskarżony zaczął krzyczeć w kierunku pokrzywdzonego słowa „bardzo dobrze gówniarzowi”, „bękart” oraz zwrócił się do I. S. (1), aby ta przekazała matce chłopca - P. S., że jak nie ma komu wychować bękart, to on go wychowa. Oskarżony zagroził również, że w przyszłości złapie pokrzywdzonego i jak nikt nie będzie widział to mu dokopie.

[dowody: po części wyjaśnienia oskarżonego L. Ł. (k. 86-88), po części wyjaśnienia oskarżonego P. W. (1) (k. 84-85), zeznania świadka P. S. (k. 116-119, 3-3v), zeznania świadka I. S. (1) (k. 119-123, 23v-24), zeznania pokrzywdzonego M. S. (k. 233-235), protokół oględzin (k. 25-26)].

Po chwili L. Ł. puścił M. S. i wrócił do budynku szkoły. Wtedy też pokrzywdzony uciekł w kierunku swojego domu, zaś I. S. (1) udała się za nim.

[dowody: wyjaśnienia oskarżonego L. Ł. (k. 86-88), wyjaśnienia oskarżonego P. W. (1) (k. 84-85), zeznania świadka P. S. (k. 116-119, 3-3v), zeznania świadka I. S. (1) (k. 119-123, 23v-24), zeznania pokrzywdzonego M. S. (k. 233-235)].

W wyniku zdarzenia M. S. (1) odniósł obrażenia kończyn górnych w postaci otarć naskórka na ramionach.

[dowody: po części zeznania świadka P. S. (k. 116-119, 3-3v), po części zeznania świadka I. S. (1) (k. 119-123, 23v-24), po części zeznania pokrzywdzonego M. S. (k. 233-235), opis wizyty (k. 34), dokumentacja zdjęciowa (k. 35)].

Oskarżony L. Ł. ma 28 lat. Ma wykształcenie wyższe, z zawodu jest pielęgniarzem. Osiąga wynagrodzenie miesięczne na poziomie około 1600 netto miesięcznie. Ma żonę i dwójkę dzieci w wieku 9 i 4 lata, pozostające na jego utrzymaniu. Nie był dotychczas karany. Nie leczył się psychiatrycznie ani odwykowo.

[dowody: dane osobo poznawcze L. Ł. (k. 83), zaświadczenie o zatrudnieniu (k. 66), odpis aktu urodzenia (k. 67-68), odpis skrócony aktu małżeństwa (k. 69), dane o karalności (k. 213), informacja z US (k. 228)].

Oskarżony P. W. (1) ma 53 lata. Posiada wykształcenie zasadnicze zawodowe, z zawodu jest woźnym i z tego tytułu osiąga miesięczne wynagrodzenie na poziomie 1626 złotych netto. Jest żonaty, ma dwójkę dzieci w wieku 18 i 16 lat. Nie był dotychczas karany. Nie leczył się psychiatrycznie ani odwykowo. Był nagradzany za zaangażowanie i odpowiedzialność w wypełnianiu obowiązków, ma pozytywną opinią w środowisku pracy.

[dowody: dane osobopoznawcze P. W. (1) (k. 83), pismo dot. nagrody (k. 113), dane o karalności (k. 214), informacja z US (k. 230-231)].

Oskarżony L. Ł. nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Wyjaśnił, że jego córka – E. Ł. od trzech lat uczy się w jednej klasie z pokrzywdzonym M. S. (1). On sam pokrzywdzonego i jego matkę – P. S. poznał podczas zebrania klasowego, na którym poruszano kwestię nagannego zachowania M. S.. Rodzice innych dzieci wnioskowali o usunięcie chłopca ze szkoły z uwagi na jego postępowanie. Pokrzywdzony używał bowiem przekleństw oraz przemocy fizycznej w postaci kopania. Jeszcze wtedy L. Ł. nie podzielał stanowiska reszty rodziców i współczuł pokrzywdzonemu i jego matce. Odnośnie zdarzenia z dnia 14 lutego 2014 r. wyjaśnił, że kiedy odebrał młodszą córkę z przedszkola, udał się do szkoły po drugie dziecko. Wszedł do szatni, zadzwonił dzwonkiem do świetlicy i w oczekiwaniu na E. Ł. usiadł na ławce na korytarzu. Już wtedy M. S. (1), który po jakimś czasie pojawił się na korytarzu zaczął zaczepiać młodszą z córek, z którą oskarżony oczekiwał na ławce. Dlatego też oskarżony przesadził ją na drugą stronę. Później pokrzywdzony udał

się do szatni, gdzie przebywała E. Ł.. Po pewnym czasie chłopak wybiegł z szatni, a następnie bez ubioru wierzchniego opuścił budynek szkoły. Zaraz zanim na korytarzu pojawiła się córka oskarżonego, która z płaczem poinformowała go, że M. S. (1) szczypał ją i straszył, że coś jej zrobi. Oskarżony postanowił porozmawiać na ten temat z pokrzywdzonym. W tym celu wyszedł ze szkoły, a kiedy zobaczył, że chłopak chowa się za pobliskim murkiem podszedł do niego i zapytał co zrobił. Wtedy pokrzywdzony zaczął używać pod jego adresem słów niecenzuralnych i próbował uderzyć go rękoma oraz kopać. Oskarżony starał się go uspokoić. Ukucnął przed nim i złapał go rękoma za ramiona pytając co się z nim dzieje. Następnie podniósł go do góry i przeniósł pod budynek szkoły przy schodach. W jego ocenie chciał poprosić kogoś o pomoc zwłaszcza, że M. S. (1) nie miał kurtki. W pewnym momencie w okolicy schodów pojawiła się kobieta, która zaczęła krzyczeć, aby oskarżony puścił chłopca. Dopiero później L. Ł. dowiedział się, że była to jego babcia. W międzyczasie przed szkołą pojawił się też woźny. Widząc, że ma z kim zostawić pokrzywdzonego oskarżony puścił go i wrócił do szkoły do swoich dzieci. Zaprzeczył z całą stanowczością, aby w czasie przenoszenia u chłopca doszło do bezdechu, bądź zasinienia. Nie widział również zachowania pokrzywdzonego względem P. W. (1), gdyż w tym czasie wrócił już do szatni. Oskarżony podkreślił z całą stanowczością, że nawet po tej sytuacji nie chciał uczestniczyć w nagonce na M. S. i dlatego o całej sprawie nie rozmawiał z P. W. (1). Opisał również podejmowane przez rodziców innych dzieci działania w celu wydalenia pokrzywdzonego ze szkoły oraz jego zachowanie względem innej uczennicy - B. K., nauczycielki D. J. i opiekunki M. B.. Przyznał, że w trakcie zdarzenia dość mocno trzymał pokrzywdzonego za ramiona, jednakże wynikało to z obawy o jego, siebie i swoje dzieci. Wszak chłopiec od samego początku był w stosunku do niego agresywny, kopał wrywał się i przeklinał. L. Ł. wyjaśnił, że nie widział babci chłopca, zwłaszcza że I. S. (1) w żaden sposób nie zareagowała na zachowanie pokrzywdzonego. Dlatego sam postanowił podjąć jakieś działania. Oskarżony zaprzeczył, jakoby jego zachowanie mogło spowodować otarcia naskórka na ramionach pokrzywdzonego, gdyż miał on bluzę z rękawami. Wskazał wreszcie, że w przeszłości nie zdarzało mu się być agresywnym. W pracy ma opinię osoby spokojnej, bezkonfliktowej i jest przez pacjentów lubiany. W jego ocenie toczące się postępowanie karne jest przejawem desperacji oskarżycielki prywatnej, która nie jest w stanie poradzić sobie z zachowaniem dziecka i próbuje w ten sposób zastraszyć resztę rodziców.

Także P. W. (1) nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Wskazał, że całe zajście zostało wymyślone przez oskarżycielkę prywatną. Podkreślił, że tego dnia nie było jej w szkole, więc nie mógł odnieść się do niej wskazanymi w zarzutach słowami. Pokrzywdzonego odbierała babcia i w ocenie P. W. (1) nie panowała ona nad zachowaniem dziecka. Odnośnie zdarzenia oskarżony wskazał, że przed szkołą znalazł się dlatego, że kończył pracę i musiał pozamykać wszystkie okna i drzwi. Kiedy zauważył, że M. S. (1) znajduje się przed szkołą z L. Ł. zapytał pokrzywdzonego czy coś się stało i czy potrzebuje pomocy. Wtedy też M. S. (1) odbiegł na około 10-15 metrów, pokazał mu środkowy palec i krzyknął „fuck you dziadu”. Jako, że by to ostatni dzień szkoły przed feriami oskarżony odpowiedział, że po powrocie pokrzywdzonego porozmawia sobie z nim na ten temat. Następnie zwrócił się do jego babci, że chciałby aby w tym celu skontaktowała się z nim również matka pokrzywdzonego. Na tym skończyło się zdarzenie. Oskarżony zamknął szkołę natomiast I. S. (1) udała się za pokrzywdzonym. O zaistniałej sytuacji P. W. (1) poinformował również dyrekcję szkoły. Oskarżony wyjaśnił, że w szkole pracuje od 15 stycznia 2012 r., a w przeszłości pokrzywdzony wyzywał go już słowami „fuck you dziadu”, „spieprzaj”. Opisał on sytuacje, w których takie wyrażenia padały z ust M. S.. Wprawdzie był zły na pokrzywdzonego, ale zgodnie z poleceniem dyrektora szkoły na zaczepki starał się nie zwracać uwagi. P. W. (1) nie potrafił wskazać, co wywołało zachowanie pokrzywdzonego w dniu zdarzenia. Wyjaśnił jednak, że M. S. (1) często reagował agresją kiedy był odbierany ze szkoły później, a tego dnia tak właśnie było. Opisał także inne zdarzenia z udziałem pokrzywdzonego, w których wykazywał on agresję względem nauczycieli, opiekunki oraz innych dzieci. Wracając do zdarzenia z dnia 14 lutego 2014 r. wyjaśnił, że słyszał jak jedna z córek L. Ł. płacze, a następnie zauważył przez okno, jak L. Ł. przytrzymuje za ramiona pokrzywdzonego i coś do niego mówi. W jego ocenie współoskarżony nie potrząsał jednak chłopcem. Wykluczył także, że M. S. doznał bezdechu.

Sąd zważył, co następuje:

Wyjaśnienia oskarżonego wespół z pozostałymi dowodami ujawnionymi na rozprawie Sąd ocenił w oparciu o reguły art. 7 k.p.k., zgodnie z którymi Sąd ocenia dowody swobodnie z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania, jak i wskazań wiedzy oraz doświadczenia życiowego.

W pierwszej kolejności Sąd zwrócił uwagę, że pewne fakty, które ujawniły się na kanwie tej sprawy były w zasadzie bezsprzeczne. Żaden z uczestników tego postępowania nie kwestionował bowiem, że M. S. (1) cierpiał na chorobę afektywną dwubiegunową oraz hiperkinetyczne zaburzenia zachowania, które objawiały się trudnościami z utrzymaniem równowagi, kontrolą impulsywności oraz nadruchliwością. W związku z tym pokrzywdzony sprawiał liczne problemy wychowawcze przejawiające się zwłaszcza w agresji słownej i fizycznej względem kadry nauczycielskiej, personelu szkoły i rówieśników. Jednymi z adresatów jego zachowań byli natomiast P. W. (1) oraz E. Ł.. Takie okoliczności wynikały zgodnie z wyjaśnieniami P. W. (1) i L. Ł., zeznań P. S., I. S. (1), M. S., D. J. i F. K., a nadto znajdowały pełne pokrycie w dowodach w postaci kopii dokumentów dotyczących M. S. (k. 133-149), skargi skierowanej do KP (k. 110), wydruku ze strony internetowej (k. 190) wiadomości e-mail (k. 218), zaświadczeniu lekarskim (k. 156), orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego (k. 194-195), pisma do Dyrekcji Szkoły (k. 196-197) oraz karty informacyjnej dot. stanu zdrowia M. S. (k. 246-249v). Z tych względów Sąd ich nie kwestionował.

W konsekwencji za wiarygodne Sąd uznał poczynione przez oskarżonych, pokrzywdzonych i świadków opisy konkretnych zdarzeń sprzed okresu wskazanego w zarzucie, a związanych z takim zachowaniem M. S.. Wprawdzie w wyjaśnieniach i zeznaniach tych osób można się było doszukać pewnych różnic i nieścisłości, jednakże wynikały one niewątpliwie z różnego punktu widzenia na zaistniałą sytuację, zainteresowania sprawą oraz upływu czasu. Niemniej jednak co do istoty ich relacje w pełni ze sobą korelowały.

Więcej wątpliwości powstało natomiast odnośnie przebiegu zdarzenia z 14 lutego 2014 r., a zwłaszcza zachowania oskarżonych w tym dniu. W przedmiotowej sprawie ujawniły się bowiem dwie odmienne wersje zdarzenia tj. ta prezentowana przez L. Ł. i P. W. (1) oraz druga, sformułowana przez P. S., I. S. (1) i M. S..

Jeżeli chodzi o wyjaśnienia L. Ł. to Sąd uznał je za wiarygodne w zakresie w jakim oskarżony opisał okoliczności poprzedzające bezpośrednio jego kontakt z pokrzywdzonym. Bez wątplenia M. S. (1) straszył oraz uszczypnął E. Ł., o czym córka niezwłocznie oskarżonego poinformowała, a następnie wybiegł ze szkoły i schował się za pobliskim murkiem. Taki przebieg zdarzenia nakreślił nie tylko L. Ł., ale wynikał on również pośrednio z zeznań M. S. i I. S. (1), a nadto znalazł pokrycie w nagraniu z monitoringu (k. 4-9) i protokole oględzin (k. 25-26).

Także nakreślona przez oskarżonego późniejsza sekwencja zdarzeń z jego udziałem nie budziła wątpliwości Sądu. Wszak L. Ł. nie negował, iż opuścił szkołę zaraz za pokrzywdzonym, a w trakcie rozmowy z nim podniósł chłopca za ramiona do góry i przeniósł w kierunku schodów przy szkole, gdzie zwolnił uścisk.

Niemniej jednak Sąd nie podzielił stanowiska oskarżonego, jakoby całe zdarzenie miało charakter łagodny, a naruszenie nietykalności cielesnej sprowokowało dopiero późniejsze zachowanie pokrzywdzonego. L. Ł. starał się bowiem wywołać przekonanie, że spokojnie podszedł do pokrzywdzonego, który schował się za murkiem, aby porozmawiać z nim na temat zaistniałej sytuacji. Wtedy chłopiec zaczął używać wobec niego słów niecenzuralnych i próbował uderzać go rękoma w okolice bioder. L. Ł. ukucnął przed pokrzywdzonym i złapał go rękoma za ramiona aby go uspokoić. Wobec narastającej agresji podniósł go do góry i przeniósł pod budynek szkoły w poszukiwaniu pomocy, a uścisk zwolnił kiedy zauważył, że z uwagi na obecność babci i woźnego M. S. (2) jest już bezpieczny.

Takie wyjaśnienia oskarżonego stały w oczywistej sprzeczności do zeznań M. S. i I. S. (1). Osoby te wyraźnie i konsekwentnie wskazywały, że niezwłocznie po rozmowie z córką oskarżony poderwał się z ławki i wybiegł za pokrzywdzonym. Jego zachowania wobec chłopca miały natomiast charakter gwałtowny. Mimo podejmowanych prób pokrzywdzony nie był w stanie wyswobodzić się z uścisku L. Ł.. Oskarżony krzyczał do niego, że więcej nie będzie dotykał jego córki. Także nagranie z monitoringu podważa zaufanie do wyjaśnień oskarżonego w tym zakresie. Wprawdzie nie obrazuje ono całego zdarzenia, jednakże na nagraniu nr 2 widać jak L. Ł. śpiesznie opuszcza szkołę zaraz za pokrzywdzonym, a na nagraniu nr 3, jak otwiera drzwi, rozgląda się w poszukiwaniu pokrzywdzonego, a następnie podbiega do pobliskiego murku i na niego wskakuje. Ujawnionym na nagraniu ruchom oskarżonego towarzyszy zdenerwowanie, gwałtowność i pośpiech, co niewątpliwie nie jest zgodne z poczynionym przez niego opisem. Sąd wziął wreszcie pod uwagę dowód w postaci opisu wizyty (k. 34) i zdjęć (k. 35), z którego wynika, że w dniu 15 lutego 2014 r. u pokrzywdzonego stwierdzono otarcia naskórka kończyn górnych na powierzchni przedniej i

tylnej. Wprawdzie zdaniem oskarżonego nie mógł on spowodować takich obrażeń, gdyż pokrzywdzony miał na sobie bluź z długim rękawem, jednakże ich umiejscowienie i charakter nasuwają zgola odmienne wnioski.

Powyższe nie oznacza jednak, że w zakresie natężenia użytej przez oskarżonego siły i wywołanych u pokrzywdzonego skutków Sąd podziela w pełni relacje I. S. (1) i M. S.. Osoby te starały się wprawdzie przekonywać, że oskarżony kilkakrotnie podnosił pokrzywdzonego za ramiona i kark oraz szarpał go doprowadzając do bezdechu i zasinienia, jednakże takie ich relacje wzbudziły poważne wątpliwości Sądu, o których będzie mowa przy okazji ich oceny. W tym miejscu wypada jednak zaznaczyć, że już choćby z opisu wizyty z dnia 15 lutego 2014 r. wynika, że odniesione przez pokrzywdzonego obrażenia umiejscowione były wyłącznie na kończynach górnych, a ich rozmiar był tak naprawdę znikomy. Wydaje się, że gdyby oskarżony rzeczywiście wielokrotnie szarpał i podnosił M. S. to byłyby one zdecydowanie większe. Nadto relacje tych osób zawierały wewnętrzne sprzeczności i różniły się w zależności od etapu postępowania.

Z tych wszystkich względów Sąd nie podzielił stanowiska oskarżonego odnośnie stawianych mu zarzutów, mimo że pewne podniesione przez niego, a wymienione wyżej okoliczności uznał za prawdziwe.

Jeżeli chodzi o wyjaśnienia P. W. (1) to Sąd nie znalazł podstaw, aby kwestionować je w zakresie, w jakim oskarżony opisywał naganne i prowokacyjne względem niego, innych pracowników szkoły, jak również rówieśników zachowania M. S. w okresie sprzed zarzutu, jak i po nim. Wszak takie jego stanowisko korelowało w pełni z wyjaśnieniami L. Ł., zeznaniami pokrzywdzonych i świadków oraz ze zgromadzoną w tej sprawie dokumentacją dotyczącą pokrzywdzonego.

Za wiarygodne Sąd uznał również wyjaśnienia, w których oskarżony wskazał na zaobserwowane przez siebie zachowanie L. Ł.. P. W. (1) wyjaśnił, że słyszał jak jedna z córek L. Ł. płacze, a następnie zauważył przez okno, jak L. Ł. przytrzymuje za ramiona pokrzywdzonego i coś do niego mówi. W jego ocenie współoskarżony nie potrzasał jednak chłopcem oraz wykluczył, jakoby M. S. doznał bezdechu. Takie wyjaśnienia oskarżonego korelują z uznanymi za obiektywne w tej części wyjaśnieniami L. Ł., a argumenty podniesione przy okazji oceny tego dowodu znajdują zastosowanie również w tym wypadku.

Zgola odmiennie Sąd potraktował jednak wyjaśnienia P. W. (1) odnośnie jego udziału w zdarzeniu. Oskarżony starał się bowiem przekonywać, że toczące się przeciwko niemu postępowanie było wyłącznie pozbawionym podstaw wymysłem oskarżycielki prywatnej. Wprawdzie oskarżony uczestniczył w będącym przedmiotem rozpoznania w tej sprawie zajęciu, jednakże jego rola sprowadzała się do chęci udzielenia pomocy pokrzywdzonemu. Dopiero kiedy M. S. (1) pokazał mu środkowy palec i zwrócił się do niego słowami „fuck you dziadu” oskarżony powiedział, że jak wróci po feriach to sobie z nim porozmawia. Do I. S. (1) powiedział zaś, aby poinformowała matkę chłopca, że chce z nią porozmawiać, gdyż nie jest to pierwszy raz kiedy pokrzywdzony go obraża.

Takie wyjaśnienia P. W. (1) nie mogły ostać się jednak w świetle zeznań I. S. (1) i M. S.. Wszak babcia pokrzywdzonego zeznała wyraźnie, że kiedy woźny pojawił się przed szkołą krzyczał w kierunku pokrzywdzonego „dobrze gówniarzowi”, „bękart”, „jak nie ma kto bękartu wychować to on się tym zajmie”. Zagroził również, że jak nikt nie będzie widział to dokopie mu. Następnie zwrócił się do I. S. (1), żeby powtórzyła jego słowa matce dziecka - P. S.. M. S. (1) nie potrafił natomiast wskazać jakich dokładnie słów używał oskarżony, jednakże przyznał, że go wyzywał. Pokrzywdzony zeznał, że oskarżony określał go mianem jakiegoś dziecka, co koreluje z relacją I. S. (1).

Jednocześnie w sprawie nie ujawniły się takie powody, dla których pokrzywdzony i świadek mieliby obciążać P. W. (1) bezpodstawnie. Wszak dotychczas nie kierowali oni skarg na oskarżonego. Okoliczność zaś tego rodzaju, że w przeszłości pokrzywdzony zachowywał się względem niego lekceważąco i wyzywał słowami obraźliwymi nie daje podstaw, aby sądzić, że wszczynając postępowanie karne P. S. mściła się na nim. Wręcz przeciwnie, zdarzenia te prowadzą raczej do wniosku, że zachowanie oskarżonego było jak najbardziej realne. Nie uszło bowiem uwadze Sądu, że P. W. (1) sam przyznał, iż takie postępowanie pokrzywdzonego go złościło. Zdaniem Sądu wykorzystał on zaistniałą sytuację ku temu, aby wyrazić swoje zdanie na temat zachowania M. S..

Zeznania I. S. (1), P. S. i M. S. Sąd ocenił z dużą dozą ostrożności. Nie można bowiem tracić z pola widzenia faktu, że pokrzywdzony oraz jego rodzina od dłuższego czasu pozostawali w napiętych stosunkach z władzami szkoły oraz z rodzicami innych dzieci uczęszczających do klasy II C. Nadto z zeznań F. K. oraz dowodu w postaci wiadomości email wynika, że P. S. sugerowała F. K., który zwrócił jej uwagę na zachowanie pokrzywdzonego, że założy mu sprawę w Sądzie tak jak L. Ł.. Także podczas jednej z rozpraw L. Ł. i P. W. (1) wyjaśnili, że M. S. (1) po opuszczeniu S. rozpraw zwrócił się do L. Ł. słowami „pożalujesz tego Ł.”.

Jeżeli chodzi o zeznania I. S. (1) i P. S. to Sąd nie znalazł podstaw, aby kwestionować je w zakresie w jakim opisały one choroby na jakie pokrzywdzony cierpi i dolegliwości z tym związane. Takie relacje były bowiem zgodne z dokumentacją w postaci zaświadczenia lekarskiego (k. 156) i karty informacyjnej dotyczącej stanu zdrowia M. S. (k. 246-249v), a nadto żaden z uczestników postępowania ich nie kwestionował.

Także zeznania odnośnie zachowania pokrzywdzonego w szkole oraz stosunku do niego rodziców innych dzieci były wiarygodne. Wszak P. S. i I. S. (1) w żaden sposób nie ukrywały, że pokrzywdzony jest dzieckiem trudnym, często używa pod adresem personelu szkoły i rówieśników słów obraźliwych, a nadto siły fizycznej w postaci uderzania i kopania. Wskazywały przy tym, że takie jego zachowania były przejawem dolegliwości na jakie cierpi. Jednocześnie zeznawały wyraźnie, że rodzice innych dzieci nie akceptują takiego postępowania i dążą do wydalenia chłopca z klasy. Relacje te korelowały z wyjaśnieniami P. W. (1) i L. Ł., zeznaniami świadków D. J. i F. K. oraz z dowodami w postaci kserokopii dokumentów dotyczących M. S. (k. 133-149), skargi skierowanej do KP (k. 110), zaświadczenia lekarskiego (k. 156), orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego (k. 194-195), pisma do Dyrekcji Szkoły (k. 196-197) oraz karty informacyjnej dot. stanu zdrowia M. S. (k. 246-249v). Oczywiście Sąd miał na względzie, że informacje przekazywane przez P. S. i I. S. (1) cechowały się w pewnym stopniu zabarwieniem emocjonalnym i z tego względu niektóre okoliczności faktyczne przedstawiały one w korzystnym dla siebie i pokrzywdzonego świetle, jednakże powyższe nie wpływało na ich istotę i nie miało tak naprawdę znaczenia dla rozstrzygnięcia w tej sprawie.

Jeżeli zaś chodzi o zeznania odnoszące się do zdarzenia z dnia 14 lutego 2014 r. to relacje I. S. (1) Sąd podzielił jedynie w części. Zdaniem Sądu na prawdzie polegały zeznania, w których świadek opisała kwestie wybiegnięcia M. S. ze szkoły, a także okoliczności w jakich L. Ł. dowiedział się o zachowaniu pokrzywdzonego względem E. Ł. oraz jego pierwszą reakcję. W tym zakresie zeznania świadka korelowały zwłaszcza z dowodem w postaci nagrania z monitoringu. Wprawdzie nie uszło uwadze Sądu, że świadek nieco odmiennie przedstawiła sekwencję zdarzeń, wskazując że pokrzywdzony wybiegł ze szkoły po tym jak E. Ł. poinformowała oskarżonego o jego zachowaniu, podczas gdy nagranie wskazuje, że było zupełnie odwrotnie, jednakże okoliczność ta nie miała tak naprawdę żadnego znaczenia. Nagranie wskazuje natomiast, że zgodnie z tym co zeznawała L. Ł. opuścił szkołę śpiesznie, a jego postawa i ruchy wskazywały na zdenerwowanie.

Sąd nie kwestionował również, że jakiś czas później oskarżony naruszył nietykalność cielesną M. S. powodując u niego otarcia naskórka kończyn górnych. Takie zeznania świadka pozostawały bowiem w zgodzie z zeznaniami pokrzywdzonego, opisem wizyty (k. 34), dokumentacją zdjęciową (k. 35), a w części również z wyjaśnieniami obu oskarżonych, którzy przyznali, że L. Ł. złapał pokrzywdzonego za ramiona.

Niemniej jednak nie sposób podzielić stanowiska I. S. (1), jakoby oskarżony kilkakrotnie podnosił M. S. do góry i stawał na ziemi, szarpał za ramiona, a w konsekwencji spowodował bezdech i zasinienie. Zdaniem Sądu takie jej relacje miały na celu wyłącznie przedstawienie oskarżonego w jak najmniej korzystnym świetle, a tym samym wzmocnienie oskarżenia.

W pierwszej kolejności Sąd wziął pod uwagę, że relacje świadka nie tylko były sprzeczne z wyjaśnieniami L. Ł. i P. W. (1), ale nie znalazły również odzwierciedlenia w opisie wizyty. Jedyne uszkodzenia stwierdzone przez lekarza były umiejscowione na górnych kończynach pokrzywdzonego i miały charakter powierzchowny, niemal niewidoczny, co koreluje z wyjaśnieniami oskarżonych i poddaje w wątpliwość poczyniony przez I. S. (1) opis zajścia.

Niezależnie od powyższego nie sposób pominąć, że w swoich zeznaniach I. S. (1) nie była konsekwentna. Początkowo wskazała bowiem, że widziała jak oskarżony ciągnie pokrzywdzonego, a następnie podnosi go do góry za ramiona, potrząsa i stawia na ziemię. Na rozprawie głównej przed Sądem zeznała zaś, że zauważyła jak oskarżony trzyma pokrzywdzonego za ramiona w górze, następnie puszcza go i po chwili znowu łapie już nie podnosząc, po czym po raz trzeci chwytą M. S. za ramiona, kuca przed nim i mówi, że już nigdy nie będzie dotykał jego córki.

Wreszcie nie uszło uwadze Sądu, iż relacje świadka wykazywały pewne nieścisłości względem zeznań pokrzywdzonego, który początkowo twierdził, że oskarżony złapał go za bluzę, a później dwa razy podniósł za ramiona do góry, zaś na rozprawie przed Sądem zeznał, że L. Ł. złapał go za bluzę, podniósł do góry za kark i postawił na ziemię. O bezdechu i zasinieniu pokrzywdzony zeznawał natomiast dopiero w odpowiedzi na pytanie pełnomocnika zerkając przy tym na P. S..

O ile zatem Sąd nie kwestionował, że L. Ł. naruszył nietykalność cielesną M. S., o tyle relacje świadka odnośnie sposobu działania oskarżonego, natężenia siły i wywołanych skutków Sąd podzielił jedynie w części.

Za w pełni wiarygodne Sąd uznał jednak zeznania I. S. (1) odnośnie zachowania P. W. (1). Bezprzedmiotowym jest w tym miejscu powielanie argumentacji podniesionej już przy okazji oceny wyjaśnień tego oskarżonego, a która wpływa na przekonanie, iż to wersja nakreślona przez świadka, a znajdująca pokrycie w zeznaniach pokrzywdzonego jest bardziej wiarygodna. Raz jeszcze wypada zaznaczyć, że świadek nie miała żadnych podstaw ku temu, aby oskarżonego bezpodstawnie obciążać. Zupełnie nielogicznym jest bowiem, aby P. S. oskarżała P. W. (1), gdyby ten rzeczywiście starał się pomóc pokrzywdzonemu. Przyjęcie w ślad za oskarżonym takiego kierunku rozumowania byłoby sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego i logicznego rozumowania.

Analogicznie Sąd ocenił zeznania P. S. w tym zakresie. Nie można bowiem tracić z pola widzenia faktu, że nie była ona naocznym świadkiem zajścia, a swoją wiedzę na temat zdarzenia czerpała li tylko z przekazanych jej przede wszystkim przez I. S. (2) informacji. W konsekwencji wszelkie argumenty, które legły u podstaw oceny zeznań I. S. (1) znajdowały zastosowanie także w przypadku relacji P. S. i zeznania te zasługiwały na wiarę w takim samym zakresie.

Przy ocenie zeznań M. S. Sąd uwzględnił opinie biegłych psychologów. Zarówno biegła psycholog J. K., jak i E. W. stwierdziły, że zdolność do spostrzegania i prawidłowego odtwarzania rzeczywistości w czasie zeznań winna być oceniana z pewną dozą ostrożności z uwagi na jego zaburzenia. Niemniej jednak zdaniem biegłych zeznania miały charakter szczerzy, uwarunkowany silnym poczuciem krzywdy, a M. S. (1) nie wykazywał tendencji do konfabulacji, pseudologii (mitomani). Biegła J. K. przyznała jednak, iż pokrzywdzony może pozostawać pod wpływem osoby bądź osób, co uniemożliwia mu adekwatną ocenę spostrzeżeń i zjawisk.

Mając na uwadze powyższe zeznania pokrzywdzonego M. S. Sąd uznał za wiarygodne w przeważającym zakresie.

Sąd nie kwestionował zeznań, w których pokrzywdzony wskazał na swoje dotychczasowe zachowanie w szkole, stosunki z rówieśnikami i nauczycielami. M. S. (1) nie ukrywał, że często używał w stosunku do nich siły fizycznej i słów obraźliwych, a jego relacje w tym zakresie korelowały z niemal całym zgromadzonym w tej sprawie materiałem dowodowym.

Także poczyniony przez niego opis zdarzenia na jego początkowym etapie, a zwłaszcza wskazane okoliczności uszczypnięcia córki oskarżonego, a następnie wybiegnięcia ze szkoły znalazły pokrycie w zeznaniach I. S. (1), wyjaśnieniach L. Ł. oraz w nagraniu z monitoringu.

Więcej wątpliwości powstało natomiast odnośnie zachowania oskarżonego względem M. S.. O ile bowiem Sąd nie kwestionował, że L. Ł. naruszył jego nietykalność cielesną, o tyle okoliczności jakie temu zdarzeniu wedle zeznań pokrzywdzonego towarzyszyły budzą zastrzeżenia. Początkowo pokrzywdzony starał się bowiem przekonywać, że oskarżony dwukrotnie podnosił go do góry, za ramiona i kark, aż do czasu kiedy nie mógł już oddychać. Na rozprawie przed Sądem stwierdził zaś, iż oskarżony wziął go za kark, za koszulę i zaczął mówić, że jest gówniarzem. Podniósł

go za kark i postawił na ziemię. Następnie spoglądając na P. S. wskazał, że oskarżony podniósł go, trząsnął, brał za koszulę z przodu, a chwilę później miał bezdech i ledwo co mógł oddychać.

Takie niekonsekwentne i różniące się w istotnych szczegółach zeznania pokrzywdzonego, jak również okoliczności, w których je wypowiadał (zerkanie na P. S.) i jego stosunek do oskarżonego (wszak poza salą rozpraw wypowiadał w jego kierunku słowa „pożałujesz tego Ł.”) rodzą przypuszczenie, że M. S. (1) rzeczywiście pozostawał pod wpływem innych osób i zeznawał tak, aby L. Ł. postawić w jak najmniej korzystnym świetle. Zresztą jego relacje nie znalazły odzwierciedlenia w dokumencie w postaci opisu wizyty. Wszak nie stwierdzono u niego żadnych obrażeń karku, czy też okolic klatki piersiowej, a jedynie otarcia naskórka ramion. O ile zatem Sąd nie kwestionował, że jego zeznania co do zasady miały charakter szczerzy, uwarunkowany poczuciem krzywdy, o tyle pewne nakreślone przez niego okoliczności należało traktować z rezerwą, jako element linii oskarżenia.

Za wiarygodne Sąd uznał jednak zeznania M. S. odnośnie zachowania P. W. (1). W tym zakresie pokrzywdzony nie wykazywał bowiem tendencji do dodawania do rzeczywistego przebiegu zdarzenia elementów mniej korzystnych dla oskarżonego. Przyznał natomiast, że P. W. (1) go wyzywał od jakichś dzieciaków. Pokrzywdzony nie potrafił powtórzyć tych słów, ale miał świadomość, że mają one wydźwięk negatywny. Takie jego relacje korelowały z zeznaniami I. S. (1), a w sprawie nie ujawniły się powody, dla których pokrzywdzony miałby oskarżać P. W. (1) bezpodstawnie. Świadczy o tym choćby okoliczność tego rodzaju, że w swoich zeznaniach w żaden sposób nie ukrywał on swoich negatywnych względem oskarżonego zachowań. Mając również na uwadze opinie biegłych psychologów Sąd uznał je za szczerze.

Na miano w pełni wiarygodnych zasługiwały zeznania świadków D. J. i F. K.. Ich relacje były rzeczowe, logiczne, konsekwentne i cechowały się dużym stopniem szczegółowości. (...) się oni zwłaszcza na opisie zachowania pokrzywdzonego względem personelu szkoły, rówieśników i ich rodziców. Opisali również podejmowane przez siebie próby rozwiązania sytuacji i stosunek P. S. do ich działań. Takie relacje znalazły pełne pokrycie w uznanych za obiektywne wyjaśnieniach oskarżonych, a nadto po części w zeznaniach M. S., P. S. i I. S. (1). Korelowały również z dokumentacją dotyczącą pokrzywdzonego (k. 133-149), wydrukiem ze strony internetowej (k. 190) oraz wiadomością e-mail (k. 218). Z tych względów Sąd ich nie kwestionował.

Za wiarygodne Sąd uznał pisemne opinie psychologiczne dotyczące M. S. (k. 38-39, 251-252).

Z obu wynika, że poziom rozwoju intelektualnego pokrzywdzonego kształtuje się w granicach normy wiekowej, a zdaniem E. W. nawet ją przekracza. W ocenie biegłych pokrzywdzony nie wykazuje tendencji do konfabulacji, świadomego zatajania faktów, mitomanii, jednakże jego relacje powinny być oceniane z pewną dozą ostrożności. J. K. wskazała bowiem, iż występuje duże prawdopodobieństwo pozostawiania pod wpływem innych osób, zaś w mniemaniu E. W. pokrzywdzony wykazywał silne pokłady złości, tendencji do odwetu, zemsty.

Zdaniem Sądu wszystkie zaprezentowane powyżej opinie biegłych zasługiwały na uznanie, gdyż zostały sporządzone zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa, w sposób rzetelny, logiczny i szczegółowy. Opierając się na własnym doświadczeniu zawodowym oraz dorobku nauki biegli udzielili wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie stawiane im pytania oraz postawili słuszne w ich przekonaniu wnioski. Z żadnym z uczestników postępowania nie łączył ich stosunek zależności, a w sprawie nie ujawniły się okoliczności, które nakazywałyby uznać, że opiniowali nierzetelnie. Co więcej żaden z uczestników postępowania nie kwestionował ich wartości dowodowej. Sąd doszedł do przekonania, że wszystkie one zostały sporządzone z wymaganą dla tego typu dowodów sumiennością i bezstronnością.

Na oddzielną uwagę zasługiwały nagrania z monitoringu (k. 4-9), opis wizyty (k. 34) i zdjęcia (k. 35). Dowody te stanowiły cenne źródło wiedzy z punktu widzenia oceny wyjaśnień oskarżonych oraz zeznań pokrzywdzonego i związanych z nim więzami pokrewieństwa świadków.

Na nagraniu nr 1 widać jak pokrzywdzony w szatni szturcha E. Ł. i wychodzi z pomieszczenia. Następnie na nagraniu nr 2 zarejestrowano moment, w którym M. S. (1) wybiega ze szkoły, a dziewczynka podchodzi do oskarżonego i z nim rozmawia. Zaraz potem L. Ł. spieszenie opuszcza budynek, a jakiś czas później wychodzą z niego I. S. (1) i P. W. (1).

Nagranie nr 3 wskazuje natomiast, że oskarżony po opuszczeniu szkoły rozgląda się w poszukiwaniu pokrzywdzonego, a kiedy go zauważa podbiega do murku i na niego wskakuje. Jego ruchom towarzyszy zdenerwowanie i gwałtowność.

Z opisu wizyty i dokumentacji zdjęciowej wynika, że w dniu 15 lutego 2014 r. u M. S. stwierdzono podłużne zmiany skórne na kończynach górnych odpowiadające otarciom naskórka.

Analiza powyższych dowodów prowadzi do wniosku, że ani poczyniony przez oskarżonych, ani też przez pokrzywdzonego i świadków opis zdarzenia nie był do końca rzetelny.

Jak to już była o tym mowa powyżej dowody te wskazują w sposób jednoznaczny, że oskarżony L. Ł. naruszył nietykalność cielesną pokrzywdzonego, jednakże nie w takim zakresie w jakim starała się to przedstawić strona przeciwna. Dowody te nie były kwestionowane przez żadnego z uczestników postępowania, a z uwagi na swój charakter stanowią w zasadzie dowód tego co zostało w nich stwierdzone. Nadto w pewnym zakresie korelują z wyjaśnieniami oskarżonych i zeznaniami innych uczestników postępowania stanowiąc pewnego rodzaju odzwierciedlenie opisywanych przez niech zdarzeń. Dlatego też Sąd uznał je za w pełni wiarygodne.

Pozostałe dowody w postaci protokołu oględzin (k. 25-26), zaświadczenia o zatrudnieniu (k. 66), odpisu aktu urodzenia córek oskarżonego (k. 67-68), odpisu skróconego aktu małżeństwa (k. 69), skargi skierowanej do KP (k. 110), zażalenia (k. 112), pisma dot. nagrody dla P. W. (k. 113), szkicu (k. 114), kopii dokumentów dot. pokrzywdzonego (k. 133-149), aktu urodzenia M. S. (k. 152), zaświadczenia z (...) (k. 153), zaświadczenia o zarobkach (k. 154), zaświadczenia lekarskiego (k. 156), wydruku ze strony internetowej (k. 190), orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego (k. 194-195), pisma do dyrekcji szkoły (k. 196-197), danych o karalności (k. 213-214), wiadomości e-mail (k. 218), informacji z US (k. 228-231), karty informacyjnej dot. stanu zdrowia M. S. (k. 246-249v) były w pełni wiarygodne. Dowody te stanowiły potwierdzenie i zobrazowanie sytuacji opisywanych przez oskarżonych, pokrzywdzonego oraz świadków. Znane i udokumentowane było źródło powołanych dokumentów, pochodzących w większości od organów państwowych i wytworzonych zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa. W konsekwencji na obecnym etapie postępowania nie było podstaw aby je kwestionować. Jednocześnie z punktu widzenia zarzucanych oskarżonym czynów miały one raczej znaczenie drugorzędne i dlatego przytaczanie ich treści i rozpatrywanie każdego z osobna, zwłaszcza że żaden z uczestników postępowania nie zgłaszał zastrzeżeń, co do prawdziwości lub rzetelności analizowanych dowodów byłoby niecelowe.

L. Ł. stanął pod zarzutem tego, że w dniu 14.02.2014 roku około godziny 16:40 przy budynku szkoły podstawowej nr (...) w W. przy ul. (...) wytrząsał 7-letniego syna M. S., doprowadzając go do bezdechu, pozostawiając na ramionach liczne ślady użycia siły w postaci otarć i skrępow to jest o czyn z art. 217 § 1 k.k.

Art. 217 § 1 k.k. określa odpowiedzialność karną za przestępstwo naruszenia nietykalności cielesnej człowieka. Naruszeniem nietykalności cielesnej będzie tak naprawdę **każde bezprawne dotknięcie innej osoby czy inny krzywdzący kontakt**. Wchodzi tu w grę wszelkie kontakty fizyczne, które są obraźliwe, kłopotliwe czy po prostu niepożądane. Słusznie zauważa Sąd Apelacyjny w Białymstoku w wyroku z dnia 9 sierpnia 2012 r., II AKa 137/12, LEX nr 1217652, że „naruszeniem nietykalności cielesnej są wszystkie czynności oddziałujące na ciało innej osoby, które nie są przez nią akceptowane. Naruszenie nietykalności cielesnej nie musi łączyć się z powstaniem obrażeń, jednakże musi mieć ono wymiar fizyczny”. Naruszenie nietykalności cielesnej nie musi łączyć się z wywołaniem bólu; jednakże musi być ono fizyczne, tzn. atak musi napotkać ciało pokrzywdzonego, z tym że dla dokonania przestępstwa jest rzeczą obojętną, czy sprawca dotyka ofiary fizycznie (Mozgawa M. (red.), Budyn-Kulik M., Kozłowska-Kalisz P., Kulik M., Kodeks Karny. Komentarz. LEX 2014).

Omawiane przestępstwo ma charakter **materialny**, przy czym przez skutek należy rozumieć naruszenie integralności cielesnej, które wiąże się z uczuciem przykrości, bólu, poniżenia. Naruszenie nietykalności może pozostawić nieznaczne ślady na ciele (sińce, zadrapania lub obrzęk).

Strona podmiotowa przestępstwa naruszenia nietykalności cielesnej polega na umyślności w obu jej formach, tj. zamiaru bezpośredniego lub ewentualnego.

Mając na uwadze zgromadzony w tej sprawie i uznany za obiektywny materiał dowodowy Sąd doszedł do przekonania, że swoim zachowaniem L. Ł. wyczerpał znamiona czynu opisanego w art. 217 § 1 k.k. Oskarżony złapał pokrzywdzonego za ramiona i podniósł go do góry, czym niewątpliwie naruszył jego integralność cielesną, powodując otarcie naskórka.

Oskarżony działał z zamiarem bezpośrednim. M. S. (1) w żaden sposób nie godził się na takie postępowanie L. Ł., czemu dał wyraz krzycząc i próbując wyswobodzić się z uścisku. Jednocześnie zachowanie oskarżonego było dla pokrzywdzonego dolegliwe. Wszak spowodował on u niego otarcia naskórka kończyn górnych.

Niemniej jednak nie uszło uwadze Sądu, że dla przypisania sprawcy odpowiedzialności karnej za przestępstwo koniecznym jest, aby jego czyn wykazywał wyższy niż znikomy stopień społecznej szkodliwości (art. 1 § 2 k.k.). W innym wypadku, stosownie do treści art. 17 § 1 pkt 3 k.p.k. postępowania karnego nie wszczyna się, a wszczęte umarza. Kryteria ustawowe ustalania stopnia tej szkodliwości zostały natomiast ujęte w art. 115 § 2 k.k. Ich ocena w tej sprawie prowadzi do nieodpartego wniosku, że zachowaniu L. Ł. nie sposób przypisać większego niż znikomy stopnia społecznej szkodliwości. Tak naprawdę, za wyjątkiem niewielkich otarć naskórka oskarżony nie spowodował u pokrzywdzonego żadnych poważnych obrażeń, a sposób jego działania nie stanowił istotnego zagrożenia dla jego zdrowia. Nadto nie sposób pominąć w tym miejscu zachowania pokrzywdzonego, okoliczności w jakich doszło do naruszenia nietykalności cielesnej i tła całej sytuacji. Wszak L. Ł. działał pod wpływem silnego wzburzenia wywołanego kolejnym atakiem M. S. na E. Ł.. Pokrzywdzony od dłuższego czasu zaczepiał córkę oskarżonego i inne dzieci, a dotychczasowe działania nauczycieli i rodziców nie przynosiły żadnych rezultatów. Zdaniem Sądu oskarżony nie chciał skrzywdzić pokrzywdzonego, a jedynie przywołać go do porządku. Oczywiście takie jego zachowanie Sąd jak najbardziej potępia, jednakże nie można tracić z pola widzenia faktu, że wynikało one raczej z bezsilności niż ze złej woli oskarżonego. Zarówno rodzaj, jak i stopień naruszonych przez sprawcę reguł ostrożności nie był w tej sprawie znaczny.

Z tych względów Sąd zmodyfikował opis zarzucanego mu czynu i w jego ramach uznał oskarżonego za sprawcę tego, że w dniu 14 lutego 2014 r. przy budynku szkoły podstawowej nr (...) przy ul. (...) w W. naruszył nietykalność cielesną M. S. w ten sposób, że podniósł go do góry i przytrzymał za ramiona, powodując powstanie otarć naskórka i w tym zakresie na podstawie art. 17 § 1 pkt 3 k.p.k. postępowanie umorzył.

Zdaniem Sądu już okoliczność prowadzenia postępowania karnego przeciwko L. Ł., który nie był przecież karany i ma nieposzlakowaną opinię w pracy stanowiła dla niego wystarczającą dolegliwość i ostrzeżenie przed podobnym postępowaniem w przyszłości.

Jeśli zaś chodzi o **P. W. (1)** to został on oskarżony o to, że w dniu 14 lutego 2014 r. około godziny 16:40 przy budynku szkoły podstawowej nr (...) w W. przy ul. (...) zastraszał M. S. używając słów: „że mu skopie dupę” i wyzywając od „bękartów” oraz, że w tym samym miejscu i czasie znieważał P. S. mówiąc, że „jeśli nie ma kto wychować M. S. to on to zrobi i sugerując, że mu skopie dupę” to jest o czyny z art. 216 § 1 k.k.

Odpowiedzialności karnej z art. 216 § 1 k.k. podlega ten, kto znieważa inną osobę w jej obecności albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby zniewaga do osoby tej dotarła. Jeśli znieważenie następuje za pomocą środków masowego komunikowania się, sprawca podlega surowszej odpowiedzialności. Przestępstwo to może zostać popełnione jedynie z zamiarem „znieważenia innej osoby”. Jak podnosi się w piśmiennictwie prawniczym zniewagą jest takiego rodzaju zachowanie, którego wspólną cechą jest to, że wyraża pogardę dla godności drugiego człowieka. „Dla ustalenia, czy określone zachowanie sprawcy ma charakter znieważający, decydujące znaczenie mają kryteria obiektywne (...). Dla realizacji znamion typu czynu zabronionego nie jest istotne, czy według odczuć osoby, do której kierowane było dane zachowanie, została naruszona nim jej godność osobista. Subiektywny odbiór zachowania sprawcy przez pokrzywdzonego ma natomiast znaczenie z punktu widzenia trybu ścigania przestępstwa zniewagi. Jeżeli bowiem osoba taka nie poczuje się obrażona, wówczas nie wniesie aktu oskarżenia do sądu. (...). Nie każde

zachowanie naruszające pewne standardy kultury, obyczaju, przyzwoitości może być traktowane jako zachowanie znieważające. Nie jest dopuszczalne utożsamianie zniewag z lekceważeniem – istotą znieważenia jest okazanie pogardy, która głębiej wyraża ujemny stosunek do wartości, jaką reprezentuje sobą człowiek, aniżeli lekceważenie (...). Chodzi tu zatem o coś więcej niż tylko brak okazania szacunku drugiej osobie. Nie można więc kwalifikować jako zniewagi na przykład brak reakcji na powitanie, okazanie lekceważenia przez pozostanie w pozycji siedzącej (szerzej: J. Raglewski, Komentarz do art. 216 kodeksu karnego (Dz.U.97.88.553), [w:] A. Barczak-Oplustil, G. Bogdan, Z. Ćwiąkałski, M. Dąbrowska-Kardas, P. Kardas, J. Majewski, J. Raglewski, M. Rodzynkiewicz, M. Szewczyk, W. Wróbel, A. Zoll, Kodeks karny. Część szczególna. Tom II. Komentarz do art. 117-277 k.k., Zakamycze, 2006, wyd. II, LEX OMEGA i powołane tam piśmiennictwo).

Przedmiotem ochrony tego artykułu jest cześć, a zatem dobre imię podmiotu, stanowiące ocenę jego wartości w oczach innych osób. Każdy podmiot korzysta z domniemania właściwego postępowania oraz uczciwości. Ustawodawca nie sprecyzował pojęcia „znieważa”, jednakże jego znaczenie w prawie karnym nie odbiega od tego, które występuje w języku powszechnym. Znieważać oznacza zatem ubliżać komuś, lżyć, obrażać kogoś (E. Sobol – red., Słownik języka polskiego, Warszawa 2005, s. 1281). Zniewaga jest przestępstwem o charakterze formalnym, a więc do uznania go za dokonane nie jest konieczne wystąpienie skutku w postaci odczucia osoby, której zniewaga dotyczy, że urażono jej godność osobistą. Zniewaga może dotyczyć tylko konkretnej osoby fizycznej.

W tym stanie rzeczy Sąd nie miał wątpliwości, że P. W. (1) znieważał zarówno M. S., jak i P. S.. Wszak oskarżony krzychał w kierunku chłopca, że jest bękartem. Nadto zwrócił się do I. S. (1) słowami, aby przekazała P. S., że jej syn jest bękartem i jak nie ma go kto wychować to on go wychowa. Użyte przez oskarżonego słowa miały jednoznaczny wydźwięk. Wszak zgodnie ze słownikiem języka polskiego słowo „bękart” oznacza nieślubne dziecko, zaś w potocznym rozumieniu wyraża pogardę, niechęć do dziecka. Wypowiadając te słowa pod adresem M. S. oskarżony działał z zamiarem bezpośrednim, to jest chciał, aby dotarły one do pokrzywdzonego i naruszyły jego godność osobistą. Jeżeli zaś chodzi o P. S. to oskarżony działał z zamiarem ewentualnym. Wprawdzie pokrzywdzona nie była obecna w czasie wypowiedzania tych słów, jednakże oskarżony przewidywał, że I. S. (1) przekaże pokrzywdzonej jego słowa i godził się na to.

W świetle ogólnie przyjętych norm, zdeterminowanych społecznymi stosunkami, nie sposób uznać tych słów za przejaw dopuszczalnej krytyki, czy też opinii stwierdzającej jedynie fakty. Dobór powyższych słów nie pozostawia żadnych wątpliwości, że miały one na celu obrazić M. S. i P. S. i niosły za sobą pogardę dla nich i niechęć.

Także i w tym przypadku Sąd doszedł jednak do przekonania, że czyn oskarżonego wykazywał znikomy stopień społecznej szkodliwości. Wypowiedziane przez P. W. (1) słowa nie cechowały się bowiem dużym natężeniem, gdyż tak naprawdę używał on tylko jednej inwektywy. Nadto nie sposób pominąć w tym miejscu, że w przeszłości pokrzywdzony wielokrotnie prowokował oskarżonego, wypowiadał pod jego adresem słowa obraźliwe oraz okazywał lekceważący stosunek, co wywoływało w P. W. (1) złość. W dniu zdarzenia oskarżony działał niewątpliwie pod wpływem emocji. Zdaniem Sądu, emocje takie wywołują niepotrzebne sytuacje stresowe, podczas których padają różne słowa i zwroty. Zachowanie oskarżonego było zdaniem Sądu, doskonałym przykładem jednej z takich sytuacji i w związku z tym należy ocenić je jako spowodowane określonym kontekstem sytuacyjnym pod wpływem emocji, nad którymi jako dojrzały mężczyzna, oskarżony nie zdołał zapanować. Nadto obraźliwe słowa zostały wypowiedziane w wąskim gronie, w którym oprócz M. S. znajdowała się wyłącznie I. S. (1) oraz L. Ł.. Wreszcie słowa oskarżonego nie dotknęły znacząco pokrzywdzonych co wynika wprost z ich zeznań. M. S. (1) nie pamiętał nawet jakie słowa oskarżony wypowiadał, zaś P. S. wskazała, że udział woźnego nie był aż taki traumatyczny.

Dlatego też Sąd uznając oskarżonego w ramach zarzucanego mu czynu za sprawcę tego, że w dniu 14 lutego 2014 r. przy budynku szkoły podstawowej nr (...) przy ul. (...) w W., w obecności M. S. i zamiarem ewentualnym, że zniewaga dotrze do P. S., znieważał M. S. oraz jego matkę, P. S., wyzywając M. S. od „bękartów” i w tym zakresie na podstawie art. 17 § 1 pkt 3 k.p.k. postępowanie umorzył wobec znikomej społecznej szkodliwości jego czynu.

Jeżeli zaś chodzi o wypowiedziane przez P. W. (1) słowa, że jak nikt nie będzie patrzył to dokopie pokrzywdzonemu, to Sąd uznając, że ta zapowiedź naruszenia nietykalności cielesnej może stanowić występki z art. 190 k.k. umorzył postępowanie wobec braku skargi uprawnionego oskarżyciela. Wszak P. S. nie złożyła wniosku o ściganie oskarżonego P. W. (1) z powodu gróźb kierowanych pod adresem jej syna, a zgodnie z art. 190 § 2 k.k. ściganie tego przestępstwa odbywa się na wniosek pokrzywdzonego, by następnie toczyć się z urzędu.

Wobec takiego rozstrzygnięcia Sąd na podstawie art. 629 k.p.k. w zw. z art. 628 pkt 1 k.p.k. zasądził od oskarżonych na rzecz oskarżyciela prywatnego M. S. kwoty po 150 złotych tytułem zwrotu zryczałtowanych kosztów postępowania.

Jednocześnie Sąd zasądził od Skarbu Państwa na rzecz adw. M. C. kwotę 792 złotych + VAT, a na rzecz adw. J. R. kwotę 648 złotych + VAT tytułem nieopłaconej pomocy prawnej świadczonej z urzędu.

Na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. Sąd zwolnił oskarżonych od ponoszenia kosztów sądowych. Biorąc pod uwagę ich wysokość, jak również sytuację rodzinną i majątkową oskarżonych obciążenie ich kosztami postępowania stanowiłoby zbyt dolegliwą uciążliwość.

Mając na uwadze powyższe Sąd orzekł jak w wyroku.